Warszawa. **№ 21.** **Rok 1860.**

KRONIKA

Poniedziałek. Dnia $\frac{11}{23}$ Stycznia.

Ciepła dziś rano stopni 2.
Ciepła wczoraj w południe stopni 3.
Jutro Św. Tymoteusza B.

Wschód słońca o godz. 7 min. 55.
Zachód „ „ 4 „ 30.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 0.

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop. sr. 3, za następne po kop. sr. $2^1/_2$.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartał.



WSZYSTKO DLA WSZYSTKICH.

CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50.
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach).

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq et Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

USTAWA

DLA SZKÓŁ ROLNICZYCH W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

(Dalszy ciąg).

§ 43. Wydatki na utrzymanie Szkół Rolniczych pokrywają się z funduszu wyznaczonego na ten cel ze Skarbu Królestwa i zamieszczonego na budżecie Okręgu Naukowego Warszawskiego w wysokości rs. 10,000, z opłaty od uczniów, a w miejscach, gdzie Szkoła posiada własny folwark, i z dochodów tegoż folwarku.

§ 44. Fundusze wyznaczone na utrzymanie Szkoły Rolniczej, assygnują się na najbliższą kassę i wydatkują się według przepisów obowiązujących w Królestwie Polskiem. Do tejże kassy wnosi się opłata za uczniów podług porządku przyjętego w innych Zakładach Okręgu Naukowego Warszawskiego, tudzież wpływy otrzymywane z gruntów do Szkoły Rolniczej należących.

§ 45. Dostawa ubioru, obuwia, zapasów żywności i innych potrzeb w znacznej ilości odbywa się za kontraktami, zawieranemi za wspólną zgodą Nauczyciela z Opiekunem Szkoły, z decyzyi Kuratora Okręgu. W Szkołach pomieszczonych w majętnościach prywatnych, dostawa tych wszystkich potrzeb będzie zależała od umowy zawartej z właścicielami tychże posiadłości.

§ 46. Rachunkowość w ogóle odbywa się według porządku ustanowionego w Królestwie Polskiem. Forma ksiąg sznurowych, wykazów, inwentarzy i t. d., jak również sposób podnoszenia i wydatkowania funduszów, przepisane będą oddzielną instrukcyą, o której wzmianka w § 64 niniejszej Ustawy.

§ 47. Ponieważ wedle § 44 wszelkie wpływy i wydatki funduszów na Szkoły Rolnicze oznaczonych, koncentrują się w najbliższych kassach skarbowych, rachunek zatem z obrotu tych funduszów, stosownie do obowiązujących przepisów, też kassy w ogólnym swoim rachunku przedstawiają Najwyższej Izbie Obrachunkowej do rewizyi.

§ 48. Na żywność dla uczniów i osób do Szkół rolniczych należących, jeżeli żywienie ich poruczonem będzie Nauczycielowi, tenże otrzymuje co miesiąc z właściwej kassy odpowiedni fundusz przypadający wedle oznaczenia etatowego, wydatek z którego to funduszu, usprawiedliwia złożeniem imiennej listy uczniów i osób, jakie istotnie były w Szkole i miały prawo do korzystania ze stołu szkolnego.

§ 49. Na bieżące wydatki Szkoły Rolniczej, jeżeli ta ma własne swoje gospodarstwo, udziela się Nauczycielowi do rozporządzenia jego rs. 150, których rozchód zapisuje tenże w księdze sznurowej corocznie mu wydawanej. Po wydatkowaniu tej kwoty, Nauczyciel przedstawia Kuratorowi Okr. Naukowego księgę sznurową, a po jej sprawdzeniu, zalicza mu się takaż sama kwota.

§ 50 W celu podania tem więcej środków do prowadzenia gospodarstwa na folwarku będącym własnością Szkoły, podług uznania Kuratora, może być tam, gdzie tego zajdzie potrzeba, stosownie do obszerności folwarku, zaforszusowana z ogólnych funduszów Okręgu, kwota od 500 do 1,500 rubli, która stanowić będzie kapitał obrotowy folwarku i z czasem, w miarę możności, ma być zwróconą Okręgowi z dochodów tegoż folwarku.

§ 51. Rachunek z obrotu funduszów na prowadzenie gospodarstwa w należącym do Szkoły folwarku przeznaczonych, oraz produktów, przedstawia Nauczyciel wraz z wszelkiemi dowodami Kuratorowi Okręgu, po upływie każdego roku. Po sprawdzeniu i dopełnieniu pierwszej rewizyi w Zarządzie Okręgu Naukowego Warszawskiego i po poświadczeniu takowego przez Kuratora Okręgu, rachunek ten przedstawionym zostaje Najwyższej Izbie Obrachunkowej do ostatecznej rewizyi.

§ 52. Jeżeli w widokach oszczędności funduszów skarbowych i otrzymania pewniejszego dochodu z folwarku będącego własnością Szkoły, tudzież dla skrócenia rozgałęzionej rachunkowości, będzie uznanem za pożyteczne dla Szkoły, należący dla niej folwark wypuścić w dzierżawę Nauczycielowi, to takowe wydzierżawienie może nastąpić za decyzyą Kuratora Okr. Naukowego, po roztrząśnieniu tego przedmiotu w Radzie Wychowania Publicznego, z warunkiem jednakże, aby i w takim razie był przedstawiony przez Nauczyciela zastrzeżony w § 32 niniejszej Ustawy plan gospodarstwa, który winien być sporządzony w celu podania uczniom sposobności tem łatwiejszego nauczenia się gospodarstwa wiejskiego, i aby plan takowy był z dokładnością przez niego wykonany. Jednym z warunków kontraktu dzierżawnego, zawartego z Nauczycielem, powinno być pozostawienie Władzy Naukowej praw wymówienia dzierżawy każdego czasu, skoro to za potrzebne uznanem będzie.

§ 53. Pozostałości z funduszów Szkoły Rolniczej i oszczędności z pozycyj etatowych używają się za decyzyą Kuratora Okregu Naukowego Warszawskiego, na różne ulepszenia w gospodarstwie i budowy, na zakupywanie pomocy naukowych, na jednorazowe wynagrodzenia albo dodatki do płac odznaczającym się osobom do składu Szkoły należącym i na inne potrzeby Szkolne.

(*Dokończenie nastąpi*).

Główna Kassa Oszczędności.

W tygodniu upłynionym do dnia 10 (22) stycznia r. b. włącznie wydano książeczek nowych 115, na które, tudzież dawniejsze w 622 wnioskach złożono rs. 12,989 kop. 40. Na żądanie 265 uczestnikom wypłacono (prócz procentu za r. b. rs. 8 k. 13), rs. 9,687 kop. —, i umorzono książeczek Oszczędności 66. Przeto uczestników 15,061, posiada kapitał rs. 811,816 k. $25^1/_2$.

Assessor Kol., Naczelnik Korczakowski.



— Słychać że pan Dobrzyński zamierza wydać partycyą znanej swej kompozycyi „Święty Boże," której wykonanie przed kilku laty najprzód w Kościele Ś-go Jana, a następnie na jednym z koncertów w salach redutowych zrobiło tak wielkie wrażenie.

— Powszechnie znany dom bankierski Stieglitz et Comp. w Petersburgu z początku r.

SIEROTKA.

I.

Po szerokim, bożym świecie,
Szła dziecina,
Anioł smutku wiódł to dziecię,
I wyrosła jako kwiecie,
Jak malina.

Miała oczy lazurowe,
Lecz zamglone,
Małe usta koralowe,
Bujne włosy hebanowe,
Jak koronę.

Niebo było jej namiotem,
A świat domem,
Drzewa—gęstych liści splotem,
Zasłaniały ją przed grzmotem,
I przed gromem.

Pamiętała biedną matkę,
Zapłakaną,
W dużej wiosce starą chatkę,
I tłum ludzi co zwał matkę:
Obłąkaną.

Gdy to wspomni—łezkę roni,
Z snu się budzi,
A ból w sercu, ogień w skroni,
Jest przyczyną że tak stroni,
Dziś od ludzi.

Gdy jej piosnka rozłzawiona,
I wymowna,
Płynie czasem z głębi łona,
To choć prosta, nieuczona,
A cudowna!

Oj! sierotko, mój aniele,
Biedneś dziecie,
Komu Bóg da czucia wiele,
Temu cierniem drogę ściele,
Na tym świecie.

Błyśnie promień w twojem łonie,
Ducha zbudzi,
Miłość w sercu twém zapłonie,
I wyciągniesz młode dłonie,
Znów do ludzi.

II.

Sieroteczka, pachole,
Wyszła sobie na pole,
I dwór widzi z daleka—
Załamała rączęta,
Łzami lśnią jej oczęta,
I do lasu ucieka.—

Chce i niechce do ludzi,
Coś w jej sercu żal budzi,
Coś ją od nich odpycha;—
Wiatr stanęła i słucha,
W koło cisza, noc głucha,
Słychać tylko jak wzdycha.—

Patrzy jeszcze,—dwór biały,
Murowany, wspaniały,
Słowo w słowo ich wioska—
— Może, myśli—w tej porze,
W starej chatce, przy dworze,
Matka o mnie się troska?—

— Może żal jej, że dziecię,
Tak się tuła po świecie,
Że mi ciężko żyć jednej—
Że w boleści, tajemnie,

b. kończy 75-o letnie swoje istnienie i przystępuje do likwidacyi majątku, który oceniają przeszło na 72 milionów rub. sr.

— Znany oryentalista Kazimirski, tłumacz Koranu, urzędnik w ministerstwie francuzkiem spraw zagranicznych, otrzymał pruski krzyż Orła czarnego 4ej klasy.

— W fabryce Morisona i spółki w Newcastle zrobiono temi czasy dla arsenału w Wolwich młot parowy, który pod względem wyrobienia i doskonałości przechodzi wszystkie znane dotąd machiny tego rodzaju. Ma on być użyty do kucia kutych dział Armstronga. Sam młot waży 80 centnarów a chodzi w cylindrze 120 cetnarów ważącym. Kowadło pod ten młot jest kute i stalą okryte i waży 420 cetnarów. Najdziwniejszą jest rzeczą przy tym młocie, że można nim spiesznie lub powoli kuć, lekko lub całym ciężarem żelaza, naciśniętym jeszcze działaniem pary. Młot ten może spaść tak lekko że zaledwie orzech zgniecie, lub tak ciężko, że najtwardsze żelazo spłaszczy na blachę. W jednej minucie może od 6 do 300 uderzeń robić.

— Onegdajszy obiad w Resursie kupieckiej, na który około dwieście zebrało się osób, był dowodem poważania, jakiem członkowie Resursy otaczają powtórnie obranego Dyrektora Hr. Tom. Łubieńskiego. Szanowny Dyrektor zajął miejsce przy stole pomiędzy Radcą Tajnym Łęskim, dyrektorem głównym prezydującym w K. R. P. i S. Hr. And. Zamojskim. Prezesem Tow. Roln. w Królestwie Polskiem. Przy końcu obiadu, Prezes Wężyk, a następnie Jenerał Lewiński, wnieśli toasta za pomyślność Dyrektora, które przyjęto i spełniono z zapałem. Tak w czasie obiadu jak i po skończeniu onego, orkiestra p. Bacha uprzyjemniała chwile obecnym.

— Z listu pisanego przez p. Henryka Wieniawskiego z Brukselli, do brata swego p. Józefa Wieniawskiego, bawiącego w Warszawie dowiadujemy się, iż tenże p. Henryk ma przybyć tu dnia 7go lutego r. b. Niewątpiemy, że przyjazd tego Europejskiego artysty, obudzi w świecie muzykalnym powszechną ciekawość, którą p. Henryk Wieniawski, nie omieszka zapewne zaspokoić wystąpieniem swojem, na które tak długo oczekujemy.

— Dnia 29 b. m. pan Szczepanowski da koncert w Łomży. Obecnie wrócił on z Mławy, gdzie na wydanym przez siebie koncercie na który zebrało się do 200 osób, doznał nadzwyczajnego powodzenia.

— Jak donoszą dzienniki, powiodło się p. Jollivet w Paryżu wynaleźć sposób emaljowania na lawie. Wynalazek ten jest bardzo ciekawy, bo pozwala tworzyć malowidła nie podległe zgoła wpływowi gorąca, zimna, światła słonecznego, wilgoci i t. p. Jedynie kwasy mogłyby na nich szkodliwy wywierać skutek. Monitor bardzo pochlebnie wyraża się o tym wynalazku, dodając że odtąd można będzie przyozdabiać obrazami i zewnętrzne fasady muzeów, tudzież że kolumnada szpitala Siostr Miłosierdzia w Paryżu, będzie już wkrótce przystrojona malowidłami na lawie.

— Obecnie damy opiekunki zakładu dobroczynnego p. n. Przytulisko, zajmują się urządzeniem wielkiego na korzyść tegoż zakładu koncertu. Cały kierunek takowego powierzony został panu Józefowi Wieniawskiemu, który zabrał się do tego dzieła z gorliwością. Koncert ten, o ile nam wiadomo, ma być urządzony na wielką skalę, a powierzenie takowego kierunkowi p. J. Wieniawskiego, jest zupełną rękojmią powodzenia tegoż. Odbędzie się na początku postu, i jak nam wiadomo, w salach Redutowych.

— Wczoraj otworzoną została przez p. Aleksandra Filips przy ulicy Nowy-Swiat pod Nr. 1317 (74), w składzie wędlin, sprzedaż mięsa różnego rodzaju, po cenach w jatkach praktykowanych. Tak więc i mieszkańcy Nowego-Świątu mają wpodobny sposób ułatwione kupno mięsa, jak dotychczasowi mieszkańcy ulic Nowo - Senatorskiej, Królewskiej i Elektoralnej.

— Od dziś już można dostać do wyboru kwiatów w ogrodzie p. Ohm za rogatką Wolską. Za kilka zaś dni, nastąpi otwarcie nowego salonu, o czem doniesiemy.

— W Kamieńcu Podolskim, przy robocie około nowej drogi, trafiono na pokłady marmuru szarozielonego, białemi żyłkami poprzecinanego. Tak, Podole, które ma już alabaster wkrótce i marmur własny mieć będzie.

□ Wczorajsza czwarta maskarada, była daleko liczniejszą od trzeciej, a chociaż spotykaliśmy też same maski co poprzednio, z nadpsutemi tylko nieco nosami; też same wyzłacane domina, cokolwiek pomięte i pobrudzone, ale jakiś hiszpan, jakiś butykudos, kilku żydów, chudy niemiec, mający na plecach kartkę z napisem: z *Berlina do Warszawy* i tenże sam niby, ale przedstawiany przez drugiego, już z napisem: z *Warszawy do Berlina*, wypasiony i dumny, oraz kilka charakterystycznie przebranych kobiet, powiększyło liczbę osób, przyjmujących udział w tej pisklíwej zabawie.

Zdaje mi się nawet, że bawiono się lepiej, że było więcej masek dowcipnych; ale może tylko ja byłem tak szczęśliwy, żem słyszał dosyć trafnych zapytań i odpowiedzi. Jedna szczególniej dama (bo nie wiem czy panna), ze srebrnemi kłosami na głowie, umiała intrygować bardzo zręcznie i zaciekawić każdego. Należałem do wybranych, dostałem nawet od niej kwiatek, od drugiej z prześlicznemi modremi oczami komplement, jakżeż nie wspomnieć o nich?

O godzinie w pół do piątej nad ranem, kilkaset jeszcze osób znajdowało się na sali, a przebrana młodzież puściła się skocznego galopada. Potem każdy unosił wspomnienia do domu sen na powiekach i znacznie lżejszą sakiewkę, powtarzając sobie: sic transit gloria mundi, co znaczy:

Może cieplej będzie jutro,
To na zastaw pójdzie futro.

W teatrze Rozmaitości, po komedyjce: „Piękna młynarka, przywołano kilkakroć pannę Marjak i pana Damse, a z przyjemnością wyznać przychodzi, że artyści zasłużyli na oklaski.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 350, wyjechało 253.

— Wczoraj w teatrze wielkim, po operze Halka, przywołana panna Rivoli i pan Dobrski po 2-kroć; w teatrze rozmaitości po komedyi Panna na wydaniu, pani Bakałowicz, pp. Świeszewski i Damse po 3-kroć; po komedyi Raptus, pani Bakałowicz, pp. Żółkowski 4-kroć, Damse 2-kroć, Chomanowski i

---

Poszła sama odemnie,
Zapomniała mnie biednej.—

— Ludzi śpiących nie zbudzę,
Drogą nóg mych nie strudzę,
Bo aż nadto mam czasu—
Pójdę zajrzę do chatki,
A nie znajdę tam matki,
To znów wrócę do lasu.—

Już minęła dwór biały,
Murowany, wspaniały....
Nie chodź dalej niebogo,
Bo zburzona twa chatka,
W grobie leży twa matka,
Tam nie znajdziesz nikogo.—

Łez utrzymać nie może,
Zapłakała nieboże,
Tak ją zdjęła tęsknota—
Zbiegł się ludek zbudzony,
I na wszystkie już strony,
Słychać słowo:—sierota!

Stanął sołtys do rady,
I rzekł do swej gromady:
„Z naszej wioski to dziecię,
Bóg nam dosyć dał chleba,
Podzielić się z niem trzeba,
Niech nie żebrze po świecie."—

Zgodziła się gromada,
I sierotce już rada,
Już wesoło z nią gwarzy—
A na boku, w oddali,
O jej matce szeptali
I o panu—coś starzy.—

III.

Huczy w karczmie kapela,
Boć to święta niedziela,
I chce ludek zabawy—
A chłopaki wesoło,
Wywijają w około,
Aż drżą szyby i ławy.

Czemuż stoi na boku
Sieroteczka z łzą w oku?
Wszak ma dzisiaj dość chleba,
Ma koszulkę z wstążkami,
Ma fartuszek z kwiatami:
I czegóż jej potrzeba?

Spostrzegł grajek dziewczynę,
Coś żałosną ma minę,
I jak chusta tak blady—
Już grać dłużej nie może,
I pyta jej: „nieboże.
Czyjażeś ty?"—Gromady.

Nie mam ojca ni matki,
Ani brata ni chatki,
Sama byłam na świecie;
Gromada mnie ujrzała,
Za swe dziecko przybrała,
I nie tułam się przecie.—

„Ha!" rzekł grajek żałośnie,
„Niech to dziecko tu rośnie,
Dziś dla zemsty nie pora....
Kwitnij smutna Kalino,
Wzrastaj piękna dziecino,
Tylko nie chodź do dworu."

„Tam twą matkę zabrali,
Mimo skarg mych, jej żali,
Zaręczoną już ze mną;
Lecz ten co nam był wrogiem,
Już na sądzie przed Bogiem,
A więc zemsta daremną."

Słucha dziewcze o dworze,
Lecz nic pojąć nie może,
Dziwnie grajka brzmią słowa;
Bodaj dla niej została,
Niepojęta ta cała,
Smutna z Grajkiem rozmowa.

(Dokończenie nastąpi.)

Chęciński; po komedyi Pod strychem, pani Mazurowska i panna Ziwolka po 3-kroć, pp. Świeszewski i Chęciński po 2-kroć; w czasie maskarady po komedyi Piękna młynarka, panna Marjak i pan Damse po 3-kroć.—Na maskaradzie było osób 2,800.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AUSTRYA.

Wiedeń, 19 stycznia. Wczorajszy bal dworski był jednym z najświetniejszych. Ciało dyplomatyczne prawie bez wyjątku było reprezentowane. Znajdował się tam także francuzki poseł margrabia de Moustier, który przy tej sposobności przedstawiał cesarzowi świeżo przybyłego z Paryża attaché poselstwa, pana Grammont de Cadrousse. Werbowania dla armii papiezkiej odbywają się we wszystkich prowincyach cesarstwa. Rząd jednak stara się nadać tym werbunkom charakter zupełnie prywatny. Tak np. dwom papiezkim oficerom którzy z początku w swych mundurach pokazywali się, dano do zrozumienia aby raczej prywatnie występowali, a nawet nuncjatura papieżka w Wiedniu, nie daje żadnych pozorów mieszania się w tę sprawę. Koszta tak znacznego werbunku podobno opędzono sposobem składkowym. Niektórzy członkowie familii cesarskiej znaczne summy w tym celu ofiarowali. (*Bresl. Ztg.*)

FRANCYA.

Opinion Nationale. Rozbierając program ekonomiczny cesarza, tak mówi: „Gdyby rozwój dobro-bytu zawierał w sobie całą politykę, bylibyśmy zadowoleni i nie pragnęli nic więcej. Ale człowiek mówi, Ewangelja nie tylko chlebem żyje; ani też narody nie żyją jedynie bogactwami. Dla tego jakkolwiek bardzo nas obchodzi to wszystko co ulepsza rozwój przemysłowy kraju, więcej czuć będziemy to wszystko co ulepsza żyjące osobistości narodu, między współobywatelami rozkrzewia skarby cnoty i światła.

Z żalem dla tego widzieliśmy że w programie cesarza brakuje rozwoju szkół elementarnych. Wiadomo że Francya jest jednym z krajów najniżej pod tym względem stojących, a wiedząc ile znajduje się zdrowego rozsądku i uczucia praktycznego w duchu francuzkim, płakać trzeba że pogrążona jest trzecia część ludności w najgrubszej ciemnocie.

Budżet państwa poświęca trzysta i czterysta miljonów rocznie na wydatki wojenne i marynarkę, a ledwie sześć miljonów na rozprzestrzenienie nauk elementarnych. Jest to zakał powiadamy bez wachania i z rumieńcem wstydu na twarzy.

Rząd więc jeżeli chce być niezawisłym od duchowieństwa ma do wyboru, albo organizować na bardzo obszerną skalę wychowanie świeckie, albo modyfikować radykalnemi środkami położenie a następnie i usposobienie duchownych. (*Nord*).

HISZPANIA.

Madryt, 18 stycznia.

Minister skarbu wystawia, że skarb jest w stanie bardzo pomyślnym i ma fundusze na wojnę przeciw Maurom. Przewyżka w dochodach po zapłaceniu wszelkich zobowiązań publicznych, wynosić będzie 400 milionów realów, wkońcu ostatniego półrocza. (*St. Anz.*)

WŁOCHY.

O przyczynach które spowodowały powołanie hrabiego Cavour do ministerstwa, tak piszą:

Samo położenie teraźniejsze Włoch, świadczy o niebezpieczeństwach tymczasowości, nic prawdziwszego jak wyrażenie w liście cesarza: „Nakoniec ta niepewność nie może trwać wiecznie." Rzucimy tylko pobieżnym okiem na Włochy, zacznijmy od Piemontu. Czy rozwój stosunków ustala się w Piemoncie? Czy w nowym swym losie rozwija tę pewność i energiją, którą się pod kierownictwem p. Cavour odznaczał? Niestety, nie! Na czele stoi ministerstwo, które samo siebie uważa tylko za przejściowe, które zostaje w urzędowaniu dłużej niż chciało i myślało, i od trzech tygodni cierpi na chroniczne przesilenie gabinetowe.

Intrygi, pokątne działania, trudne do wyjaśnienia kroki, które zdradzają dziwne nagromadzenie ludzi i idei, zbliżenie się pana Ratazzi z Brofferio, sprzeczne ze sobą postępowanie Garibaldego, podawanie się do dymisyi Lamarmora, Dabormida i Oytana i cofnięcie tego podania na życzenie króla, widoczna oziembłość Lombardów; wszystko to pokazuje jak nieodpowiedniem było teraźniejsze piemonckie ministerstwo i że był wielki czas, ażeby p. Cavour znowu ster objął. Tylko podobno objęciu ministerstwa przez pana Cavour to stoi na przeszkodzie, że on jak powiadają całą siłą sprzeciwia się utworzeniu królestwa Włoch środkowych.

I w samych środkowych Włoszech co myślą o tem królestwie? O Parmie i Modenie nie ma co mowić, bo znana już oddawna ich gorąca chęć przyłączenia się do Piemontu, tymbardziej że cesarz w liście 20 października sam Parmę do Piemontu przyłącza. Romania i Toskania mające tworzyć projektowane królestwo jeszcze się tak nie oswoiły z myślą włączenia. Ricasoli w 1848 r. był za przyłączeniem do Piemontu, ale massa toskańskiej ludności lubi spokój i entuzjazm jej nie doszedł aż do pragnienia annexyi, żąda głównie niepodległości i wewnętrznego porządku i pojęła że dla osiągnięcia tych dwóch dóbr, warto przyłączyć Toskanją do wojowniczego północnych Włoch Królestwa. Ricasoli jest przedstawicielem tego rozumnego przekonania i dla tego tylko chciał mieć ograniczoną regencją p. Buoncompagni, aby nie protegować królestwa Włoch środkowych, przyczem może być że za daleko posunął podejrzenia, bo regencyi zawdzięcza Toskania lepszą organizacyą sił wojennych.

Co się tyczy Romańczyków, to wiadomo że w r. 1848 byli za przyłączeniem do Toskanii.

Od tego jednak czasu mazziniści objęli kierunek przy pomocy bardzo licznych i energicznych liberałów w Romanii. Mniej znana jest zapewne okoliczność, że romańscy republikanie zostali nakłonieni do połączenia z Piemontem, przez ten związek narodowy, który przed wybuchem wojny był na całym półwyspie rozprzestrzeniony, a którego naczelnikami byli Farini i Garibaldi.

Romańczycy w gruncie serca zostali republikanami; wyjątkowym tylko sposobem uznali królem walecznego Wiktora-Emanuela, ale wróciliby do swoich przekonań, gdyby im chciano narzucić innego władzcę przy formowaniu Włoch środkowych. Niektórzy trafni postrzegacze przepowiadają nawet w takim razie zbrojny opór Romańczyków i przynajmniej ogólne szemranie Toskańczyków. Cóżby więc wynikło z założenia królestwa Włoch środkowych? Utworzonoby państwo, któreby nie mogło w kraju zapuścić korzeni, nie mogłoby rachować na nikogo zupełnie i ciągleby było podkopywane przez zręczną i czynną partyą Ricasoli, którąby się głównie na Romańczykach wspierała. Spokojna Florencya stałaby się ogniskiem ciągłych walk i intryg mazzinistowskich, zrobiłaby się siedliskiem anarchii. Prawdziwie, założonoby państwo nieporządku! Czy byłoby więc rozsądnie używać tak niebezpiecznego środka, jak królestwo Włoch środkowych, gdy ono takich samych wymaga ofiar, na takież same trudności europejskie natrafia, a nie odpowiedziałoby koniecznej potrzebie uorganizowania sił Włoch pod naczelnictwem Piemontu. (*Bresl. Ztg.*)

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Florencya, 18 stycznia. Wczoraj pękły dwie bomby obok pałacu Ricasoli, inna obok mieszkania p. Salvagnoli, a jeszcze inna na placu Santa-Croce. Bomby te składają się z puszek blaszanych, owiniętych dość gęsto drutem i wszystkie podobne do owych, które pękły w czasie balu w pałacu Crocetta. Szkody zrządzone wczoraj są tylko materyalne. Zamach ten, wywołał pełną entuzyazmu manifestacyą, na korzyść rządu, ze strony ludu i gwardyi narodowej, która w ten moment bez rozkazu pod bronią stanęła.

Marsylia, 19 stycznia. Pan de Lesseps przybył tu pocztą Indyjską. O 10-tej wieczór pojechał do Paryża. Pan Thouvenel przybył także i odjedzie wieczorem.

Nowiny z Konstantynopola dochodzą do 12. Mianowanie p. Thouvenel ministrem spraw zagranicznych, wzbudziło tu obawy. Położenie jest przykre i astrologowie rozgłaszają smutne przepowiednie, działające bardzo na lud.

Wielki wezyr o mało nie został zastąpiony przez Kiprisli-baszę, lecz ten przyjąłby urząd tylko pod warunkami.

P. Thouvenel chciał przed odjazdem otrzymać dokładniejszą deklaracyą względem kanału Suez. Porta odwoływała się do znanej już odezwy.

P. Bulver w imieniu lorda Russell objawił niezadowolenie rządu angielskiego z dymisyi Kiprisli baszy.

Turyn, 19 stycznia. Z przyczyny małoznaczącej słabości króla Wiktora Emanuela niebyło dziś ani przyjęcia, ani przedstawienia listów wierzytelnych barona de Talleyrand.

Oto prawdopodobna lista nowego ministerstwa:

Hr. Cavour, spraw zagranicznych; generał Fanti, wojny; Mamiani, oświecenia; Jacini, finansów; Cassinis, sprawiedliwości; Elena, prac publicznych.

Co do spraw wewnętrznych pogłoski są rozmaite. Mówią zarazem o panach Desambrois, Farini i Cossilla. Stanowczego nic nie ma.

Hamburg, 19 stycznia. Zgromadzenie prawodawcze, oświadcza się za konstytucyą bardzo liberalną z 1850 r. a odrzuciło ogromną większością głosów, nowe propozycye senatu do konstytucyi.

Rzym, 13 stycznia. Cały prawie patrycyat podpisał adres, oświadczając swą gotowość do poświęceń dla Papieża; książe Józef Bonaparte podpisał go także.

Paryż, 19 stycznia. Traktat handlowy anglo-francuzki ma być zawarty jeszcze przed otwarciem parlamentu, Anglia natychmiast w wykonanie go wprowadzi, lecz we Francyi zniesienie cła na angielskie towary zacznie się dopiero z 1861 r.

Z Turynu donoszą, że hr. Cavour udało się utworzyć gabinet. Członkami jego mają być: Farini, Fanti i Ricasoli.

Paryż, 20 stycznia. Obiegają pogłoski że ma być ogłoszony nowy list cesarza do Papieża.

Rawenna, 14 stycznia. Wielu oficerów i

podoficerów brygady Rawenna aresztowano przeszłej nocy.

Paryż, 21 stycznia. (rano) Dzisiejszy *Monitor* w skutek listu cesarskiego z 5go stycznia zawiera sprawozdanie ministra Billault, Magne i Rouher do cesarza, tyczące się osuszania niektórych okolic.

Londyn, 19 stycznia. Bank angielski podniósł dyskonto na 3 procenta.

Londyn, 20 stycznia. Chronicle donosi, że Francya zniży cła na żelazo i węgle, a Anglia na wino, jedwab' i paryzkie wyroby.

Londyn, 21 stycznia. Dzisiejszy *Morning Herald* donosi, że arcybiskup paryzki, kardynał Morlot, jako członek rady tajnej podał się do dymisyi.

Spectator podaje jako treść traktatu handlowego z Anglią: zrównanie angielskiej i francuzkiej flagi, zniesienie opłaty od beczki; Anglia znosi taksę na wywóz węgla i zniża cło w wielu artykułach.

(*Schl. Ztg. St. Anz.*)

Korrespondencya Kroniki.

Żytomierz 31 grudnia 1859 r.

Nasze miasto nie ożywia się, nie przeczuwa nawet karnawału. Mgła w powietrzu z mgłą moralną jakby w jednej idą parze. Każden sam sobie kroczy, owinięty płaszczem, z nasuniętą czapką na oczy, każden w sobie zamknięty, skupia swe myśli tylko dla siebie. Źle to, a jeśli w tem mrowisku są jakieś pracowite mrówki, co o swej kupce, o swym wspólnym domku myślą i choćby jakie ziarenko, jaką gałązkę doń przydać się starały, to nie bez mozołów, do swego trafić domku, w nim ład jakiś zaprowadzić mogą.

Miasteczko nasze przybiera coraz, coraz powabniejsze kształty. Piękny hotel Minetego wabi do siebie czystością, wygodą, umiarkowaną ceną, a nawet samym szyldem: *Hotel de France.* Teatr stara się być o ile tylko można popularniejszym. Publiczność chętnie doń uczęszcza, dbałość w nim jest widna. Dwie księgarnie ze znacznym zapasem książek odpowiadają potrzebom publicznym.

Drukarnia Żytomierza wiele ważnych, pożytecznych i pięknych dzieł wygotowują.

Handlu w obecnym czasie niema wcale. Nikt nie pyta o zboże, o wódkę. Jest to najfatalniejsza dla niego pora, pora nadchodząca kontraktów kijowskich.

Pod tą wróżbą oczekujemy jutro przybycia nowego gościa 1860 roku. Poważnego starca kopą latkami naszego stulecia przyjmiem z poszanowaniem, w milczeniu, z jakiemsiś niedowierzaniem, bo trzeba, aby za swego nieboszczyka brata choć trochę odcierpiał. Wprawdzie o zmarłych albo nie mówić albo dobrze *de mortuis aut nihil, aut bene.* Ale jakże nie powiedzieć, że pan brat był w wielu razach dla naszego miasteczka z jakiemiś kaprysami, i spazmami, był nie szczery aż do zupełnego fałszu, zarozumiały aż do pychy, zbyt staranny aż do intryg i podstępu, zazdrośny aż do chciwości.

A za dobre Bóg mu zapłać. Przecież potrafił błogosławić dobrym celom, w wyświadczeniu usług utrzymać, złym sąsiadom chrześciańskiej miłości nieodmówić. Plotło się więc ludziom po domach i tak i owak za życia nieboszczyka brata, ale ogólny krzyk na niego, że poskąpił aż do sknerstwa, że gdzieś pod dziesięciu kluczami zamknął brzęczącą monetę, a ludziskom bez tej mamony, jak na balu bez brzęku i odgłosu muzyki, ba, nawet i pacierów nie wiele się kręciło, gdzieś na coś nieboszczyk braciszek je użył; takiego skąpstwa nie łatwo ludzie zapominają.

Znający się na kontraktowych interesach wróżą mały zjazd obywateli i kupców. Nie po tej drodze toczę taczkę mego życia, nie umiem więc ani zebrać na to dowodów, ani wyciągnąć z nich wniosków; z traktu Żytomierskiego, to tylko zrobiłem spostrzeżenie i uwagę, że przeciągają się po szosse w dość znacznej ilości warszawskie powozy, i że kupujący one powinien dobrze obejrzeć wszystkie szruby i szrubki, resory i lagi, czy całe, czy nowym, a gorszym nie będą nadsztukowane materyałem. Cóż to bowiem za okropna w naszych stronach droga! Powóz z którego nie wyskoczyła szruba, nie pękła jaka sztaba, powinienby na miejscu w Kijowie otrzymać premium. Co na kontraktach zobaczę, zauważę, a choćby i zasłyszę, o tem wam doniosę, zawsze wszakże wierny memu podpisowi, fałszów pisać nie będę.

Celestyn Prawdzicz Nosalski.

Rozmaitości.

— 16go tego miesiąca, dawano w Paryżu *Hugonotów.* Przedstawienie to pamiętne zostało smutnem zdarzeniem. P. Girard, dyrektor orkiestry w operze, był trochę niezdrów w tym dniu; chciał jednak koniecznie kierować orkiestrą, aby przysłużyć się debiutantce pannie Brunet. Cierpiał, a jednak wytrzymał aż do połowy trzeciego aktu. W tej chwili zrobiło mu się słabo. Oddał tylko swą pałeczkę stojącemu obok niego artyście i wyszedł prowadzony przez dwóch artystów p. Goût i jakiegoś drugiego. Przeniesiono go do fojer aktorów, zamieszczono w fotelu i 4ch maszynistów odniosło go do domu, tylko o kilkanaście kroków odległego. O północy p. Girard umarł, w skutek ataku astmy duszącej, jak powiadają.

P. Narcyz Girard urodzony 1797 r. 1836 r. mianowany został pierwszym dyrektorem orkiestry Opery komicznej. Ułożył on wiele oper komicznych; między innemi opera *Dwaj złodzieje,* miała wiele powodzenia.

W 1846 r. po Habenecku, który wziął emeryturę, mianowany został dyrektorem orkiestry w operze wielkiej.

P. Girard był bardzo dobrym muzykiem. Śmierć jego sprawiła wielką próżnią. Spierają się już o jego miejsce. Najprawdopodobniej otrzyma je ten, który się o nie wcale nie stara, t. j. p. Hektor Berlioz.

— Pan F. w G* kilka dni temu, zaprosił na obiad wszystkich swych krewnych i przyjacioł. Podczas obiadu bardzo był wesół, a gdy podano wety, prosił o głos i powiedział w ten sposób: „Pragnąłem zebrać was wszystkich, aby wam ważną rzecz odkryć. Rok przeszły był dla mnie bardzo pomyślny, miałem wiele zysków i jestem zadowolony. Chcę podzielić się mojem szczęściem z krewnemi i przyjaciołmi, i dla tego'm was zebrał. Przygotowałem wam niespodziankę. Każdy otrzyma podarunek, ktory spodziewam się, że wam szczęście przyniesie: oprócz udziału jaki będziecie mieli w moim testamencie, chce żebyście mieli pamiątkę odemnie: czekajcie kilka minut, przygotuję niespodziankę."

F... wszedł do sypialni, i podczas gdy współbiesiadnicy łamali głowy nad tem, coby im przygotował, upłynęło z półgodziny. Jednakowoż nie śmieli przeszkodzić panu F... i zaczęli znowu śmiać się i żartować. Godzina przeszła, stracili cierpliwość i zaczęli stukać do drzwi gospodarza, wołać na niego, a gdy nie otrzymali odpowiedzi, przypuszczali coś niedobrego. Przekonawszy się że drzwi z wewnątrz zamknięte, posłali po ślusarza aby je otworzył. Smutny widok oczekiwał ich w pokoju do którego weszli. F... wisiał, a do powrozu, na którym się powiesił przyczepiony był papier z temi słowami: „Życzę, aby sznurek na którym wiszę, rozdzielony był na równe części, dla uniknienia niezgody, między mych krewnych i przyjacioł, których proszę aby byli na moim pogrzebie." (*Ind. Bel.*)

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Aksanow Jan obyw. z Moskwy; Haas Ludwik kup. z Torunia; Wolfheim Lud. z Gdańska; Michael Aug buchal. i Wessel Ludw. fabr. z Wrocławia; Nejelow Dymitry ods. kap. z Paryża; Marchwińska Wikt. ob. z Paryża; Flejscher Maks. fabr. z Wrocławia.

H. Polski. JO. Książe Woroniecki Michał ob. i JO. Księżna Woroniecka Teresa ob. z Glinki; Pomnianowska Waleria ob. z Lasocin; Netrebski Michał ob. i Zakrzewski Walenty z Czermna; Rościszewski Ksawery ob. z Bierzwienna; Truszkowski Michał ob. z Piekary; Brodniewski Leon ob. z Kutna; Ziemięcki Ant. dzierż. z Rodogoszcz; Łazaref dzierż. z Żytowic; Sulikowski ob. z Zalesiczek; Szusterski Albert ob. z Żytniowa; Zogorowski Feliks ob. z Panki; Uiejski Fr. ob. z Radziejowic; Kunkel ob. z Krzeczanowa; Turowski Włodz. ob. z Kamienina.

H. Niemiecki. Ruszczykowski komorn. z Płocka; Trzciński Gorgoniusz ob. z Maliny; Mysyrowicz dz. z Łosia; Julian Bergier z Prus; Konopnicki Wawrz ob. z Bronowa; Żymierski Józef sęd. z Klembowa; Jabłoński Ant. ob z Węgrzynowa.

H. Rzymski. Sołtan ob. z Pińska; Sikorski apt. z Mohilowa; Chmielowski ob z Lublina; Winhorst pułk. z Modlina; Kosiński obyw. z Częstochowy.

TEATR WIELKI. Jutro: *Życie Szulera.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 11 (23) Stycznia 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*